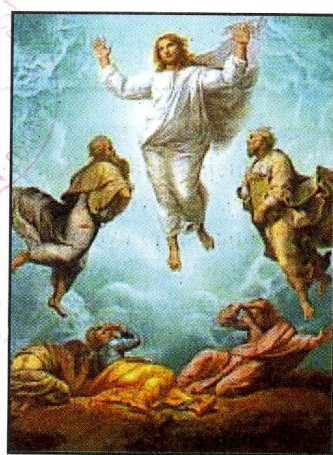


# Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY



**16 października**  
Iz 45,1,4-6; Ps 96; 1 Tes 1,1-5b;  
**Mt 22,15-21**

**17 października**  
Rz 4,20-25; Ps 1  
**Łk 12,13-21**

**18 października**  
2 Tm 4,9-17a; Ps 145;  
**Łk 10,1-9**

**19 października**  
Rz 6,12-18; Ps 124;  
**Łk 12,39-48**

**20 października**  
Rz 6,19-23; Ps 1;  
**Łk 12,49-53**

**21 października**  
Rz 7,18-24; Ps 119;  
**Łk 12,54-59**

**22 października**  
Rz 8,1-11; Ps 24;  
**Łk 13,1-9**

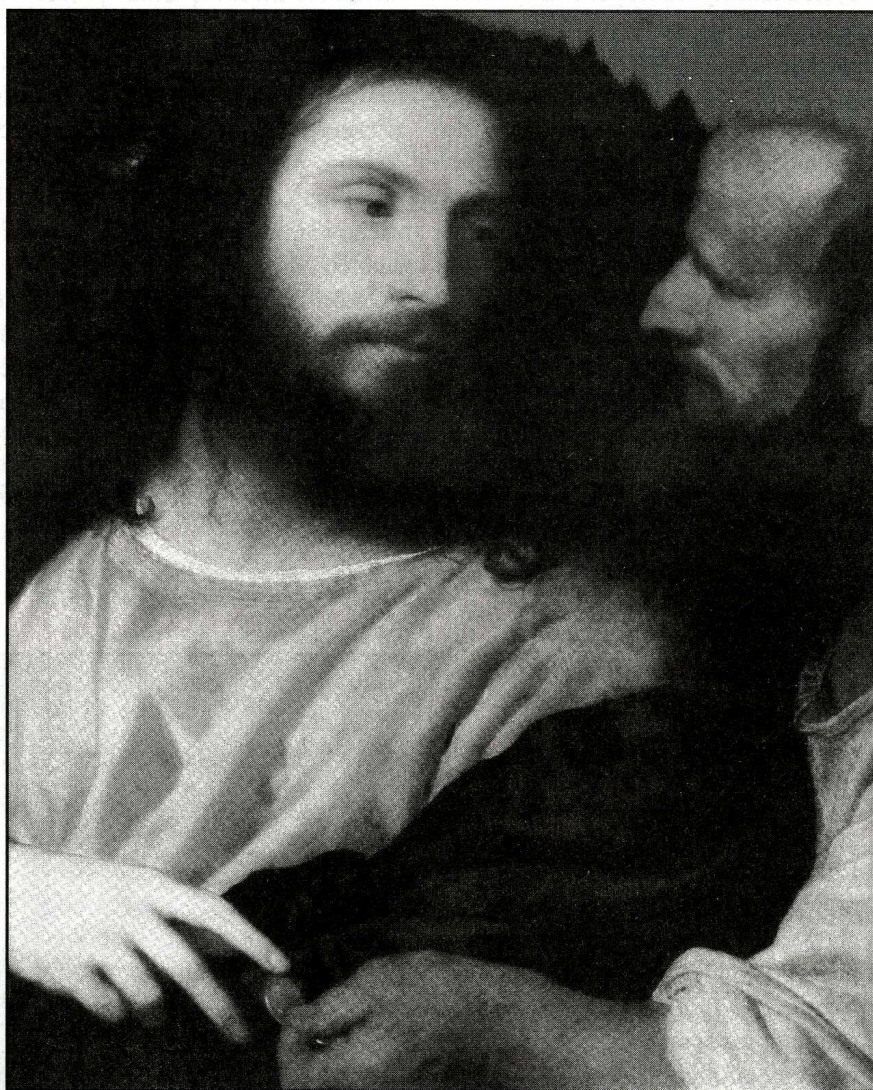
## W NUMERZE:

W drogę z nami	
wyrusz, Panie.....	2
Ogłoszenia i intencje.....	6
Święty Michał Archanioł.....	7
W hołdzie Janowi Pawłowi II.....	9
Wędrowki dalekie i bliskie.....	10
„Błogosławieni czystego serca”.....	12

Góra Przemienienia nr 42 (115) 16 października 2005r.

## Zbierzcie pozostałe ułamki...

*Sprawy Boże na pierwszym miejscu*



Przeciwnicy Jezusa zastawiali często na Niego sprytnie pułapki, aby Go ośmieszyć, aby zapędzić Go w ślepy zaułek. Tak było wtedy, gdy saduce-

usze sprzeciwiający się idei zmartwychwstania wymyślili przykład o kobiecie, która miała za mężów  
(C.d. na s. 2)

(C.d. ze s. 1)

kolejno siedmiu braci (por. Mt 22,23-33). Tak było, gdy faryzeusze, posługując się prawem Mojżesza, podstępnie pytali o możliwość rozwodów (por. Mt 19,3-9). I tak było w sytuacji, o której mówi dzisiejsza Ewangelia, gdy zapytali o sprawę podatków (Mt 22,15-22). Czy należy płacić podatek cesarzowi rzymskiemu, czyli znenawidzonemu okupantowi kraju, czy też nie? Pytanie jest przewrotne i wydaje się, że jakakolwiek odpowiedź musi być zła i narazi Jezusa na kłopoty. Jednak Pan Jezus potrafi wyjść i z takiej opresji. Jego lapidarna odpowiedź była szokiem dla słuchaczy. **„Oddajcie cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”** (Mt 22,21).

Ta odpowiedź sugeruje, że człowiek posiada dwa rodzaje powinności. Są powinności ziemskie, do których możemy zaliczyć: zdobywanie wykształcenia, sumienną pracę, służbę państwu, troskę o dobro społeczeństwa. Jest też w życiu porządek Boży, sfera „sacrum”, która należy do Boga. Sprawy ludzkie, sfera „profanum” jest ważna, ale sprawy Boże są najważniejsze. To wszelkie czynności religijne, nabożeństwa, modlitwy, uwielbianie Boga. To także wszystko to, co jest związane z moralnym wyborem, kiedy trzeba opowiedzieć się za porządkiem moralnym lub przeciw niemu. I w tym wypadku nieraz trzeba

zrezygnować z ziemskich korzyści, jeśli są one sprzeciwem wobec prawu moralnemu zapisanemu w duszy człowieka. Mówi nam o tym sumienie, Boży głos serca, najgłębsze **„wewnętrzne sanktuarium”**, oczywiście wtedy, kiedy jest ono dobrze uformowane.

Jeżeli sprawy ziemskie nie przeszkadzają nam w dążeniu do Boga możemy także się nimi zajmować. Przecież Bóg dał nam we władanie ziemię, abyśmy czynili ją sobie poddaną. Jeżeli państwo jest sprzymierzeńcem ludzi wiary to można i trzeba dla takiego państwa pracować i taką władzę szanować. Jeśli jednak władza, dzisiejsi **Cesarzowie**, próbują wchodzić nie w swoje kompetencje i narzucać nam swój grzeszny styl życia i myślenia, wtedy chrześcijanin musi powiedzieć **„nie”**. Jeśli ktoś jest zmuszany do czynienia zła musi się temu sprzeciwić. Jest granica, poza którą człowiekowi nie wolno już przejść, bo wtedy lojalność wobec **Cezara** sprzeciwiałaby się wierności Bogu. Rozumieli to chrześcijanie pierwszych wieków, którzy naciskani do przyjęcia pogańskich zachowań, oddawali życie w obronie swoich religijnych przekonań.

**„Oddajcie Bogu to, co należy do Boga...”** On jest ważniejszy od Cezara, dlatego w razie wątpliwości sumienia zawsze należy wybrać Boga.

Znamy tłumaczenie zbrodniarzy

hitlerowskich, którzy mówili, że zabijali, bo musieli spełniać rozkazy przełożonych. Tak samo tłumaczyć się mogą, i nieraz to czynią, współpracownicy władzy czasów komunizmu. I w tym wypadku jest to oczywista przewrotność. Tam gdzie w rachubę wchodzi wyparcie się wiary, albo przez słowną deklarację, albo przez niszczenie jakiegokolwiek dobra, nie można służyć Cezarowi. Bo najważniejszy jest przecież Bóg.

Dzisiaj dzień papieski, po raz pierwszy już bez obecności wśród nas Jana Pawła II. On był Przewodnikiem i Świadkiem wiary. On starał się być życzliwy dla władców tego świata, spotykał się z nimi, rozmawiał, nawet wtedy, gdy ich sumienia nie były czyste. Ale nigdy nie pochwalił ich za tyranie, przeciwnie, zawsze wzywał do sprawiedliwości i pokoju, nawoływał, aby w każdym kraju, także zniewolonym przez **Cezarów**, nie zapominać o sprawach Bożych. Ciągłe przypominał, że Bóg jest najważniejszy i to Jemu przede wszystkim powinien służyć człowiek.

Sprawy ziemskie są ważne, ale nie najważniejsze. Najważniejsza jest wierność dobrze uformowanemu sumieniu, bo to jest sanktuarium działania Boga. Obyśmy nigdy przez kolaborację z grzechem nie zabijali Boga w naszym sercu.

*Ks. Tomasz Grzywina*

## *W drogę z nami wyrusz Panie..*

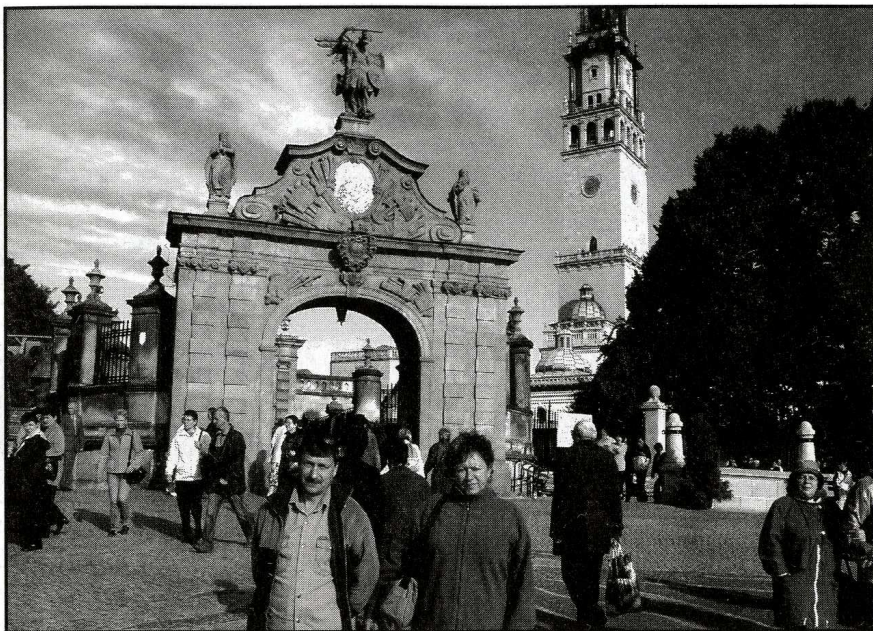
*Od Bolesnej Królowej Polski,  
z Lichenia,  
do Czarnej Madonny.*

Już trzeci dzień jesteśmy w drodze. I znowu wczesnym rankiem, niedospañi, wyruszamy z Lichenia do Częstochowy, z jednego Sanktuarium maryjnego, do drugiego, jednak znacznie się różniącego, choć Matka Boża jest ciągle ta sama, ale ukazywana w innych tajemnicach swojego życia. Wyjeżdżając jest jeszcze ciemno; piąta godzina, ale droga jest daleka. Jednak nikt nie narzeka, nikt się nie krzywi, że tak wcześnie, a co chyba



najbardziej uderzające to szwajcarska punktualność. Trudno jest opisywać nasze modlitwy, bo one ciągle są takie same. Jedno można powiedzieć: nie żałowaliśmy czasu na modlitwę, informacje, śpiewy pieśni maryjnych. Już około godziny 7:00 można było się zorientować, że jest to niedziela, bo ludzie odświętnie ubrani spieszyli do swoich kościołów na Msze święte. Przed godziną 9:00 jesteśmy już na Jasnej Górze. Każdy z nas wedle swoich możliwości pośpieszył do Kaplicy Czarnej Madonny, aby przywitać się z Matką w Jej narodowym Sanktuarium.

Dlaczego organizatorzy skierowali nasze kroki do Częstochowy? Tyle razy tu bywamy. Jest jednak takie powiedzenie, że o Maryi nigdy nie jest za dużo. Możemy powiedzieć inaczej: do Matki przychodzić nigdy nie jest za często! Więc przychodzimy, o Matko! Przychodzimy, bo dziś przypada 23. Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy, przebiegająca pod znakiem 25. rocznicy powstania „Solidarności”. Ja również otrzymałem od Pana Piotra, organizatora tej pielgrzymki, okolicznościowy znaczek pięknie wykonany, gdzie widnieje napis: „XXIII Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę”. Wewnątrz tego znaczka widnieje jasnogórski klasztor, z którego powiewa flaga, i napis: „25 NSZZ Solidarność Region Podkarpacie – Krosno 1980 2005”. To wielki symbol naszych ojczyrstych dziejów! Czekamy pełni ufności na Mszę św., która ma się rozpocząć o godzinie 11:00, na Jasnogórskim Szczycie. Idę do koncelebrzy. Już parę minut po godzinie 10:00 wraz z innymi kapłanami z całej Polski, zajmuję miejsce przy ołtarzu tak dobrze nam znanym choćby z telewizyjnych przekazów. Rzesza wiernych na potężnym Placu coraz bardziej gęstnieje. Przed tą główną Mszą świętą został odsłonięty u podnóża Jasnej Góry pomnik kapelana „Solidarności”, okrutnie zamordowanego przez bezpiekę ks. Jerzego Popiełuszki. Jest obecna jego matka, skromna, pełna pokory kobieta, jakby onieśmielona tym wszystkim co się wokół niej od lat dzieje. Zawsze w chustce na głowie, skupiona, nie pretendująca do roli gwiazdy. Jakże inaczej od tzw. „gwiazd” wygląda matka tego kapłana! Na Szczyt doprowadza ją przewod-



niczący „Solidarności”, p. Jerzy Śniadek. Oczekiwanie na sprawowanie Eucharystii skraca nam program słowno – muzyczny, pt. „Prowadź nas, nadziejo”, dedykowany niezapomnianemu Janowi Pawłowi II, Pielgrzymowi Jasnogórskiemu: „Bezimienni Solidarności w 25. rocznicę narodowego zrywu ku wolności podjętego przez Ludzi Pracy w całej Polsce”. Wystąpili artyści scen polskich, a wśród nich m. in.: Jerzy Żelnik, Jan Pospieszalski wraz ze swoimi córkami, Ryszard Rynkowski, Natalia Kukulska, Edyta Geppert, Grażyna Łobaszewska. Anna Szałapak i inni. Program ten był na wolnym powietrzu, pod jasnogórskimi wałami, na specjalnie przygotowanej scenie.

Wrz z mijającymi minutami coraz to więcej postaci telewizyjnych pokazuje się przed ołtarzem. Przychodzą także główni celebransi: ks. kardynał Henryk Gulbinowicz z Wrocławia, ks. abp Tadeusz Gocłowski z Gdańska i nasz ks. abp Józef Michalik, kaznodzieja. Celebryje nas około stu kapłanów z całej Polski. Blisko mnie swoje miejsce zajmuje ks. dziekan Eugeniusz Dryniak z Nowego Zagórza, który jest już dwudziesty trzeci raz na spotkaniu Ludzi Pracy! Widzę jeszcze ks. Tadeusza Gramatykę, z Przemyśla.

Przed Mszą świętą głos zabiera Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Mówi m. in.: „25 lat temu podpisano porozumienia sierpniowe i narodziła się „Solidarność” z wizerunkiem Matki Bożej i portretem Ojca Świętego zawieszonymi na bra-

mach zakładu. Powstanie „Solidarności”, jej walka bez użycia przemocy, pokojowy rozpad Związku Radzieckiego – ateistycznego imperium zła, spełnienie marzeń Polaków i wielu narodów o odzyskaniu wolności, to cudowne owoce pontyfikatu Jana Pawła II. Kierowane do nas słowa Ojca Świętego są pozostawionym nam do realizacji testamentem. Te zadania chcemy i musimy wypełnić”<sup>1</sup>. Dość długie wystąpienie Przewodniczącego, którego fragment tu przytaczam, nieraz było przerywane gromkimi brawami.

Bardzo podniosłym przeżyciem był list Ojca Świętego Benedykta XVI, skierowany do Ludzi Pracy. Następca Jana Pawła II wyraził swoje uznanie dla Pielgrzymów, aby orędownictwu Maryi przed Bożym majestatem „powierzać swoje sukcesy, troski i zmagania. (...) Łącząc się w modlitwie z uczestnikami tegorocznej pielgrzymki dziękuję Bogu za dar wolności Ojczyzny sługi Bożego Jana Pawła II. Dziękuję także za wolność innych narodów Europy Środkowo – Wschodniej, która stała się możliwa dzięki przemianom zainicjowanym przez ruch związkowy „Solidarność”<sup>2</sup>. Słów tych wysłuchaliśmy z powagą, na stojąco, obdarowując je brawami.

Głównym celebransem był – jak już można się domysleć – ks. kardynał Henryk Gulbinowicz. Miło nam było, naszym Pielgrzymom, kiedy kazanie głosił nasz Ksiądz Arcybiskup Metropolita, przewodniczący

(C.d. na s. 4)



(C.d. ze s. 3)

Konferencji Episkopatu Polski. Nie będę przytaczał całości tego kazania, gdyż jest ono dostępne w prasie katolickiej, ale uwypuklę główne przesłanki tego wystąpienia ks. abp. Józefa Michalika, który mówił do 80 – tysięcznej rzeszy ludu:

„Dzisiaj przychodzimy do jasno-górskiego ołtarza ze szczególną intencją: by podziękować Panu Bogu za duszpasterstwo świata pracy i za jego szczególny owoc sprzed 25 lat – za „Solidarność”. George Orwell przestrzegał, że ten, kto władał przeszłością, włada również przyszłością. O przeszłości nie wolno więc zapominać, trzeba ją przekazywać następnym pokoleniom. Kiedy mówimy o „Solidarności” roku 1980, musimy pamiętać także o ofiarach Poznania roku 1956, Radomia, Lublina i Wybrzeża roku 1970. Nie wolno zapomnieć męczeństwa ks. Władysława Findysza z roku 1964 – który został niedawno ogłoszony błogosławionym – za to, że realizował wezwania biskupów do podjęcia nauczania Soboru Watykańskiego II. Miało to potem zaowocować zmianą w myśleniu narodu, który w momencie próby zjednoczył się wokół ludzi w Gdańsku w 1980 r. Nie wolno zapomnieć także wysiłków i ofiar ludzi z Ruchu Młodej Polski czy KOR-u.

Myślę, że powrót do doświadczeń roku 1980 jest bardzo potrzebny, aby wspomnieć odważnych ludzi. Jest wśród nich prezydent Lech Wałęsa, jest Anna Walentynowicz, jest wielu innych. Wszyscy wiedzieli, że walczą o dobrą sprawę, i mieli odwagę podjąć kolejny strajk. Nie chodziło tylko o wywalczenie przywilejów czy pod-

wyzek. Chodziło o coś więcej. Wśród 21 postulatów wymienione były również wolność i potrzeba Mszy św. transmitowanej przez radio. W tym czasie obok strajkujących robotników stanęli księża. Kroniki odnotowują odważną postawę biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarska, dzisiaj już świętej pamięci, który wydelegował 7 księży do duszpasterskiej posługi strajkującym, wśród nich ks. Jasta i ks. Jankowskiego.

Nie możemy pominąć także wkładu Jana Pawła II, który nigdy nie zwątpił w „Solidarność”. Nie tylko, kiedy przyjmował triumfujący Związek na Watykanie, ale także kiedy w 1987 r. w Gdańsku pytał, czy nie zmarnowaliśmy tej ofiary i tej modlitwy. Codziennie się za Was modlę tam, w Rzymie, i gdziekolwiek jestem, codziennie się modlę za moją Ojczyznę i modlę się za ludzi pracy. Modlę się szczególnie za to szczególne wielkie dziedzictwo polskiej „Solidarności”. Modlę się za ludzi, którzy są związani z tym dziedzictwem, w szczególnie sposób za tych, którym wypadało czy wypada ponosić ofiary z tego powodu. I modlić się nie przestane, bo wiem, że jest to wielka sprawa”.



Myślę, że rok 1980 pokazał, iż zniechęcenie można przewyciężyć, jeśli się jest w jedności z innymi. Bóg uwielokrotnił wysiłki ludzi, którzy jednoczą się w Jego Imię – w imię Dobra. I dlatego przed dzisiejszym robotnikiem, przed światem pracy, i przed nami, duszpasterzami, stają nowe zadania. Trzeba uzdrawiać sytuację robotnika. W Polsce, która dała światu idee „Solidarności”, dzisiaj prawa robotnika są często deptane, lekceważone, ze względu na stale rosnące bezrobocie. Ale ten ethos pracy, który „Solidarność” zaczęła, musimy podjąć przez nowe spojrzenie na jakość pracy, na szacunek dla miejsca pracy, na odpowiedzialność za to, co wytwarzamy.

Ojciec Święty Jan Paweł II zaskarżył nam wiele wskazówek. Mówił: „Musimy pokonać lęk przed przyszłością. Nie powinniśmy bać się przyszłości, nie powinniśmy bać się człowieka. To także wskazanie na dzisiaj, to także wskazanie dla robotnika, dla świata pracy, dla wszystkich ludzi żyjących na naszej ziemi”. (..)

Niektórzy lękają się państwa mocnego narodem, mocnego wiarą, religią, Bogiem, mocnego przykazaniami, ethosem, moralnością. Trwa nieustanne ośmieszanie Polaka katolika. A przecież Polska to naród ochrzczony, dlatego otwarty na inne narody, na inne religie. (...). Warto też wspomnieć o trudnościach, jakie się jawią dzisiaj przed Polską w nowej Europie. Czy ona wykreśli, wyrzuci Boga ze swojej konstytucji, ze swego sumienia, ze swego serca? Czy Bóg będzie miał dalej prawo do obecności w rzeczywistości ziemskiej? Helmut Kohl, były kanclerz Niemiec, obecny w Gnieźnie, dał niezwykle piękne świadectwo, gdy przestrzegając przed Europą bez

Boga, bez chrześcijaństwa.

Czy robimy wszystko, aby przestało istnieć w Polsce państwo układów partyjnych i aby przestano powtarzać błędy kolejnych rządów? Przecież niedawno, podczas jasnogórskiego spotkania z rolnikami słyszeliśmy od Księdza Biskupa, że przez 16 lat wolności było 16 ministrów rolnictwa! Tak się dzieje we wszystkich dziedzinach życia – nie jest ważna wizja, nie jest ważny naród, nie jest ważny projekt dalekosiężny, a ważna jest grupa, która musi zrealizować swoje cele: musi „dotrzymać obietnic przedwyborczych” i dać stanowiska swoim kolegom. Czytamy w prasie, chociażby z 16 lipca, o nienaruszonych układach wyrosłych ze służb specjalnych i nomenklatury PRL-u. To też bolesna rzeczywistość. Okazuje się, że ci, którzy rządzą, i ci, którzy walczyli o postęp, dobrze się znali, że to przyjaciele od jednego stołu.

Na szczęście, istnieje zaufanie robotnika do Kościoła i zaufanie Kościoła do prostego człowieka. I nie trzeba lekceważyć ani się zniechęcać trudną rzeczywistością. Trzeba formować umysły i serca. Uzdrowienie przyjdzie przez jedność. Tam, gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Imię Pana, tam i On stanie pośrodku nich (por. Mt 18,20).

W obecnej sytuacji trzeba Polskę leczyć na raty, skoro nie możemy jej wyleczyć całkowicie. Dlatego musimy iść do wyborów, a potem interesować się, śledzić pracę Senatu i Sejmu, obserwować nie tylko skandale, które trzeba eliminować, ale i zachowanie tych, których wybraliśmy. Człowiek sumienia, chrześcijanin, nie może głosować na ugrupowanie, na ludzi, których celem życia jest interes własny, a kłamstwo chlebem powszednim, którzy etykę mają dla innych, ale nie dla siebie. Nie oczekujemy, że nasze trudności rozwiąże ktoś inny, że naszym bezrobociem będzie przejmował się parlament niemiecki, amerykański czy rosyjski. Bez uczciwych, radykalnie prawych ludzi, bez świętych parlamentarzystów – tak, Bracia i Siostry – bez świętych parlamentarzystów Polska dziś sobie nie poradzi! Bez solidarności, bez nowego, powszechnego zrywu odpowiedzialności Polska dziś sobie nie poradzi! Znany teolog



„Solidarności” – ks. Józef Tischner w podobnej sytuacji mówił: „Zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu. Mamy nadzieję, że w ich wyniku w Sejmie i Senacie pojawią się wielkie i światłe postacie naszego życia społecznego. Wymagajmy jednego, by w wielkim polskim młynie było mniej kłamstwa a więcej szacunku dla prostych ludzi, którzy dźwigają na swoich barkach codzienny los tego kraju”.

Czy dziś są w Polsce ludzie, którym można zaufać? Czy nasza sytuacja dzisiejsza jest lepsza czy gorsza niż 25 lat temu? Sądzę, że jesteśmy w sytuacji o wiele lepszej. Opatrzność Boża ofiarowała taki splot wydarzeń, że odzyskanie wolności stało się możliwe, bo ludzie uwierzyli, że zmiany są możliwe. Niejeden robotnik, kapłan, inteligent oddał swe życie. Pamiętamy tych kapłanów, pamiętamy ks. Jerzego, ks. Zycha i innych księży. Było ich wielu. Pamiętamy w tej Mszy św. bohaterskich robotników i dziękujemy Bogu za oddane przez nich życie. Ta ofiara – i o tym trzeba pamiętać – umacniała i umacnia wiarę. Ona nie może być zapomniana. Ta ofiara stała się świadectwem i głosem, wołaniem wśród sumień. To ofiary formują sumienie narodu, dziś już wiemy, że wolność jest nie tylko prawem, jest obowiązkiem”.

W dalszej części swojego kazania, przerywanego oklaskami, Dostojny Kaznodzieja, apelował o wierność nauce Jana Pawła II, o wierność Ewangelii w życiu codziennym, w życiu rodzinnym i społecznym, o ducha dialogu. Przypomniał, że Ojczyzna wymaga od nas stałego wspomagania, bo „Ojczyzna, to zbiorowy obowiązek”, jak napisał Cyprian Kamil Norwid. Wśród tych obowiązków jest

troska o obecność Boga w naszym życiu, o wierność Bożym przykazaniom. Podkreślał jak wielką wartością jest jedność Kościoła z ludźmi pracy, z każdym człowiekiem, a także wierność dobrze ukształtowanemu sumieniu.

Uroczystość powoli dobiegła końca. Przed rozesłaniem jeszcze przemówienie ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego z Gdańska, duszpasterza odpowiedzialnego za Ludzi Pracy. Hymnem „Boże coś Polskę”, zakończyliśmy nasz pobyt na Jasnej Górze.

Pora wracać do domu. Trzy dni temu opuściliśmy nasze domy, swoich najbliższych. Chociaż atmosfera jest bardzo przyjemna, ludzie sobie życzliwi, to jednak pora wracać. O godzinie 13:45 wsiadamy do autokaru, polecamy siebie Matce Najświętszej i wyruszamy w stronę Sanoka. Czas na autobusowy posiłek, dzielenie się z najbliższymi sąsiadami, rozmowy, wrażenia...

Jadąc śpiewamy pieśni maryjne, a także rozmawiamy. Nieco czasu poświęcamy na uściślenie czym jest „bazylika mniejsza”, a także na takie tematy jak judaizm, wywoływanie duchów (temat bardzo nośny), egzorcyzmów, satanizmu, a także... Harrego Pottera. Za oknem coraz bardziej ciemno. Zapada wieczór i... noc, a my jesteśmy już w Sanoku. Jest około 22:30. Żegnamy się serdecznie życząc sobie następnej, tak udanej pielgrzymki!

*Ks. Andrzej Skiba*

1 S. Tomoń OSPPE, Solidarni po 25 latach, w: „Niedziela”, nr 40, z dnia 02.10.2005, s. 10.

2 Tamże.

**29 Niedziela Zwykła**  
**Ogłoszenia duszpasterskie.**

1. Nabożeństwo różańcowe dziś o godzinie 17:00. Zapraszamy do rozważania tajemnic zbawienia.
2. Dzisiaj Dzień Papieski. Z tej okazji zbieramy datki na rzecz Fundacji Jana Pawła II. Ofiary te przeznaczone są na stypendia dla ubogiej młodzieży. Jest to tzw. Żywy Pomnik poświęcony naszemu Wielkiemu Rodakowi.
3. Dziś przypada także rocznica święceń biskupich naszego Metropolity, ks. abp. Józefa Michalika. Jego posługę w diecezji i w całej Polsce

polecamy w naszych modlitwach.

4. W najbliższą sobotę, 22 października, po Mszy świętej wieczornej do Apelu Jasnogórskiego, odbędzie się czuwanie przed kanonizacją św. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego parafianina. Zapraszamy do licznego udziału. Kanonizacja 23 października.

5. W poniedziałek przypada 7 - ma rocznica śmierci ks. Mariana Burczyka byłego proboszcza naszej parafii. Módlmy się za spokój Jego duszy.

### **Razem ze zwolennikami Heroda**

*Próba wplątania Jezusa w intrygi polityczne: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie?” Dlatego jej autorami są herodianie, zausznicy służalczego władcy. Tym razem zasadzka się nie udała, ale rozmowa na ten temat została odnotowana i wróci wśród oskarżeń Jezusa tuż przed wydaniem wyroku.*

*Politykowanie niewiele ma wspólnego z Ewangelią.*

**Ks. Edward Staniek**



**Intencje w tygodniu**  
**Od 17.10. do 23.10. 2005 r.**

**Poniedziałek – 17.10**

6.30. + Ewa (greg.).  
7.00. O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
7.30. + Włodzimierz (15 r. śm.).

8.00. ....  
18.00. 1. + ks. Marian Burczyk.

2. Dziękczynna za pielgrzymowanie do sanktuariów maryjnych z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Najświętszej od grupy O. Pio.  
3. + Bolesław Błasik (greg.).

**Wtorek – 18.10**

6.30. + Ewa (greg.).  
7.00. O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
7.30. + Franciszek.

8.00. ....  
18.00. 1. + Jan (6 r. śm.).

2. + Justyna Pietrzak 18 r. śm, + Franciszek.

3. + Bolesław Błasik (greg.).

**Środa – 19.10**

6.30. + Ewa (greg.).  
7.00. O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
7.30. ....

8.00. ....  
18.00. 1. + Bolesław Błasik (greg.).

2. O błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej dla Małgorzaty i jej rodziny.

3. Dziękczynna za 18 lat pożycia małżeńskiego z prośbą o błogosławieństwo Boże dla Janiny, Józefa i dzieci.

**Czwartek – 20.10**

6.30. + Ewa (greg.).  
7.00. O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
7.30. + Bolesław Błasik (greg.).

8.00. ....  
18.00. + Jan Gołda.

**Piątek – 21.10**

6.30. + Ewa (greg.).  
7.00. O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
7.30. + Urszula Harajda.

8.00. ....  
18.00 1. + Bolesław Błasik (greg.).

**Sobota – 22.10**

6.30. + Ewa (greg.).  
7.00. O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
7.30. + Bolesław Błasik (greg.).

8.00. ....  
18.00 1. + Jerzy (7 r. śm.).

2. + Zofia Brejta.

**Niedziela - 23.10**

6.30.+ Ewa (greg.).  
8.00. ....  
9.30. O miłosierdzie Boże dla Felicji.

11.00. Za parafian.  
12.30.+ Roman (6 r. śm.).  
16.00. + Bolesław Błasik (greg.).

18.00. ....

## Święty Michał Archanioł (w czasie triduum, 28.09.2005).

W dniu 26 września 2005 roku, w naszym kościele parafialnym rozpoczęliśmy triduum ku czci św. Michała Archanioła. Św. Michał Archanioł widnieje w herbie naszego miasta. Nie wszyscy o tym wiedzą. On jest Patronem miasta Sanoka. Potrzeba więc, aby znać swojego Patrona, aby modlić się do niego. Trudno jest odtworzyć okoliczności powstania herbu Sanoka. Może na ten temat są jakieś wiadomości, ale dla mnie są one niedostępne. Dlaczego nasi pradziadkowie czy włodarze Miasta, które mieni się Miastem Wolnym i Królewskim, zażyczyli sobie, aby patronował nam św. Michał Archanioł?

Po części odpowiedź na to pytanie znajdujemy w tym, iż pierwszy kościół parafialny, zbudowany z drewna, jeszcze w XIV wieku, był pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Istnieją przypuszczenia, że pierwsza świątynia obrządku rzymskokatolickiego powstała jeszcze przed rokiem 1339, przed lokacją miasta<sup>1</sup>. Kościół ten jednak rozebrano, gdyż był za ciasny. Drugi kościół [powstał w tym samym miejscu i był zbudowany „z kamienia ciętego”<sup>2</sup>. Historycy spierają się o to, kto go ufundował. Jedni upatrują swojego fundatora w osobie króla Władysława Jagiełły, inni w osobie króla Ka-

zimierza Wielkiego. Jedno jest pewne: był on także pod wezwaniem św. Michała Archanioła i stanął na Placu św. Michała Archanioła. W roku 1745 kościół farny miał siedem ołtarzy. W głównym ołtarzu, był duży obraz św. Michała Archanioła, patrona kościoła i patrona parafii. Wymienię też pozostałe ołtarze: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Różańcowej, Matki Bożej Łaskawej, św. Jadwigi, św. Szczepana i św. Wojciecha<sup>3</sup>. Obecny kościół wybudowany w latach 1874 – 1886, za czasów, kiedy proboszczem był ks. Franciszek Salezy Czaszyński, nosi tytuł Przemienienia Pańskiego, ale do dnia dzisiejszego znajduje się tu Plac św. Michała Archanioła. Tak nazywa się oficjalnie! Widać go od ołtarza, kiedy główne drzwi są otwarte. Na tym Placu, pod koniec XVII wieku, ówczesny proboszcz, ks. Franciszek Goźliński, przystąpił do budowy domu mansjonarskiego. Dziś pełni on zupełnie inną rolę.

Przejdźmy do herbu Sanoka. W dostępnych, popularnych źródłach łącznie ze stroną internetową Miasta, trudno się dowiedzieć dlaczego Sanok ma taki herb. Na jednej ze stron internetowych można przeczytać, że herb Sanoka składa się z trzech pól

wypełnionych obrazami:

1. Św. Michał Archanioł zabija smoka. Taki był pierwotny herb miasta. Podobno symbolizuje on zwycięstwo króla Kazimierza Wielkiego nad księciem halickim.
2. Wąż połykający dziecko Saracena – to herb włoskiej rodziny Sforzów, a której pochodziła królowa Bona, zasłużona dla naszego miasta. W ten sposób mieszczanie chcieli wyrazić jej swoją wiekopomną wdzięczność.
3. Orzeł, jak można się dowiedzieć, to ostatni element jaki pojawił się na herbie Sanoka w XIX wieku.

Interesuje mnie, dlaczego ci, którzy piszą o Sanoku, nie wspominają o znaczeniu herbu „Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka”, gdzie pod koroną herbu widnieje ten napis? Może przeraża ich Archanioł Michał, który tak zdecydowanie rozprawia się ze Smokiem, piekielną mocą, a tak już nie wypada pisać w XX i XXI wieku? Może to nie jest poprawne politycznie? Może ten herb dziś jest niewygodny, a może tylko zapomniany, bo są ważniejsze sprawy? A może są szczegółowe opracowania spoczywające gdzieś głęboko w archiwalnych, przepastnych księgozbiorach? Podzielam z troską jednego z internautów, który skarży się, że nie ma wyczerpujących opisów, są tylko zdjęcia herbu Miasta i ... pustka. A może jest prostszy jak się wydaje?

Dla nas jedno jest najważniejsze: w herbie Królewskiego, Wolnego Miasta Sanoka, znajduje się postać Św. Michała Archanioła! Postać św. Michała widnieje także na witrażu naszego kościoła, w prezbiterium. Jest to jakieś nawiązanie do dwóch pierwszych świątyń.

Dlaczego chcemy nawiązywać do czci św. Michała Archanioła? Chcemy obudzić swoją religijną wrażliwość na dzisiejsze trendy przejawiające się w świecie, a także i u nas. Obserwujemy proces laicyzacji i zeświecczenia kultury duchowej i ośmieszania tego, co jest związane z religią czy moralnością chrześcijańską. Trwa nieuchron-

(C.d. na s. 8)





(C.d. ze s. 7)

ny proces podcinania korzeni chrześcijaństwa, co pokazuje dzisiejsza rzeczywistość. Nastął czas mody na tzw. poprawność myślenia! To, co zawsze było czymś złym, nienormalnym, staje się normą! W jakim kierunku zmierza ten świat? Już mogę słyszeć słowa pełne oburzenia, bo tolerancja, bo...

Znany jest rosyjski pisarz Anatol Kuzniecowa (1929 – 1979), ze swojej głośnej książki „Babi jar”. Zmarł on już 26 lat temu mając 50 lat. W swoim opowiadaniu „Legenda ciąg dalszy”, czyni trafny sąd nad dzisiejszym człowiekiem. Jeden z jego bohaterów mówi, gdy sobie podpił:

„Dzisiejsze życie to dżungla, w której się roi od drapieżników. Kto wpierv przegryzie gardło innemu, ten ma rację. Piękne idee są tylko w książkach, tylko dla pozorów, na użytek zewnętrzny. Wszyscy, póki jesteśmy młodzi, wrywamy się dokądś, poszukujemy prawdy, a potem przyzwyczajamy się...a najlepiej poszukać sobie spokojnego kątku i żyć skromnie i cicho. Rozejrzyjcie się dokoła siebie: pókiście mali, zabawiacie się, czytacie różne książeczki, wzruszacie się, a ludzie mają troski o pieniądze, o palto, o mieszkanie: kto mądrzejszy i sprytniejszy, ten się przepycha...”<sup>74</sup>

Obserwujemy to, co można nazwać tyranią sukcesu. Nieraz słyszymy, że ktoś jest człowiekiem sukcesu. Takich ludzi pokazuje się w telewizji, pisze w gazetach. To samo odnosi się

do zdobycia pozycji w życiu, odpowiedniego urzędu się skrywano nieraz pod płaszczykiem troski o dobro Ojczyzny, jak to bywa przed wyborami. Dominuje presja zrobienia kariery, odniesienia spektakularnego sukcesu. Inni nie mają prawa bytu. Są odepchnięci na margines życia, bo on jest „małowartościowy”. Takie są ludzkie rachuby, nastawione na błysk. **Zamiera to, co jest duchowe!**

A co mówi Pismo święte? Mówi jasno, wyraziście:

„Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (1 Sm 16,7). Bóg kieruje się inną logiką, innym sposobem wartościowania. Wielkim w oczach Boga jest ten, kto potrafi służyć, czego Pan Jezus nieraz dawał dowody. Wielkim jest ten, kto żyje w przyjaźni z Bogiem i ludźmi, kto liczy się z Bożymi przykazaniami, kto Boga ma w sercu. Wielkim jest ten, kto jest nastawiony do drugiego człowieka w sposób przyjazny, serdeczny. Wielkim jest ten, kto w życiu kieruje się wiarą, nadzieją i miłością. Bywa, że człowiek jest istotą rozdartą wewnątrz, co jest skutkiem zranienia przez grzech pierworodny. Została zatracona harmonia między Bogiem a człowiekiem

i między człowiekiem a człowiekiem. Człowiek upadł, bo kusiciel okazał się skuteczniejszy od woli człowieka, kusiciel przechytrzył człowieka, osłupił w myśleniu.

Aniołowie są posłańcami Boga, którzy mają do zakomunikowania jakieś ważne wieści. Oni pełnią także misję prowadzenia nas do Pana Boga, ostrzegają przed groźnymi niebezpieczeństwami. **Oni wskazują na wartości duchowe.** Jako mieszkańcy Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, gdzie patronuje nam św. Michał Archanioł prośmy go pokornie, aby uczył nas, że Bóg jest najwyższą wartością, że od Niego wyszliśmy i do Niego zdążamy. Niech nas prowadzi.

*Ks. Andrzej Skiba*

1 F. Kiryk, Lokacja miasta, w: praca zbiorowa pod red. tegoż autora, Sanok. Dzieje miasta, Kraków 1995, wyd. Secesja, s. 95.

2 F. Kiryk, Stosunki kościelne. Kościół parafialny, tamże, s. 230.

3 Tamże, s. 236.

4 H. Skoczylas CSMA, Aniołowie – studzy Bożego miłosierdzia, w” “Któż jak Bóg”, wrzesień – październik 2005, s. 8.



## W hołdzie Janowi Pawłowi II

W ramach obchodów Dnia Papieskiego 2005 Akcja Katolicka Archidiecezji Przemyskiej zorganizowała konkurs literacki dla uczniów gimnazjów. Warunkiem uczestnictwa było napisanie z potrzeby serca wiersza w hołdzie Janowi Pawłowi II, zawierającego treści wyjęte z nauczania Ojca Świętego, z osobistą refleksją autora, oraz przesłanie związane z tegorocznym hasłem Dnia Papieskiego „Jan Paweł II – Orędownik Prawdy”. Konkurs przebiegał w trzech etapach: parafialnym, dekanalnym i archidiecezjalnym, a wieńczył go koncert „Janowi Pawłowi II – Orędownikowi Prawdy” w Jarosławiu 15 października, podczas którego wystąpili laureaci i wyróżnieni w konkursie.

Etap archidiecezjalny, w którym uczestniczyły trzy uczennice sanockich gimnazjów: Agata Wais (Gimnazjum nr 1), Joanna Szpakiewicz (Gimnazjum nr 2) oraz Bernadetta Kędra (Gimnazjum nr 4) miał miejsce w Przysietnicy 4 października.

Pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Golonka z Gimnazjum nr 1 w Brzozowie, zaś wyróżnienie otrzymał wiersz Bernadetty Kędry „Jan Paweł II Papież – Orędownik Pokoju” (zamieszczony poniżej).

Dziękujemy wszystkim uczestniczkom konkursu za udział, a ich opiekunom z ramienia szkoły za pomoc w organizacji. Równocześnie informujemy, że w najbliższych numerach gazetki parafialnej znajdą się wiersze wszystkich uczestniczek etapu parafialnego.

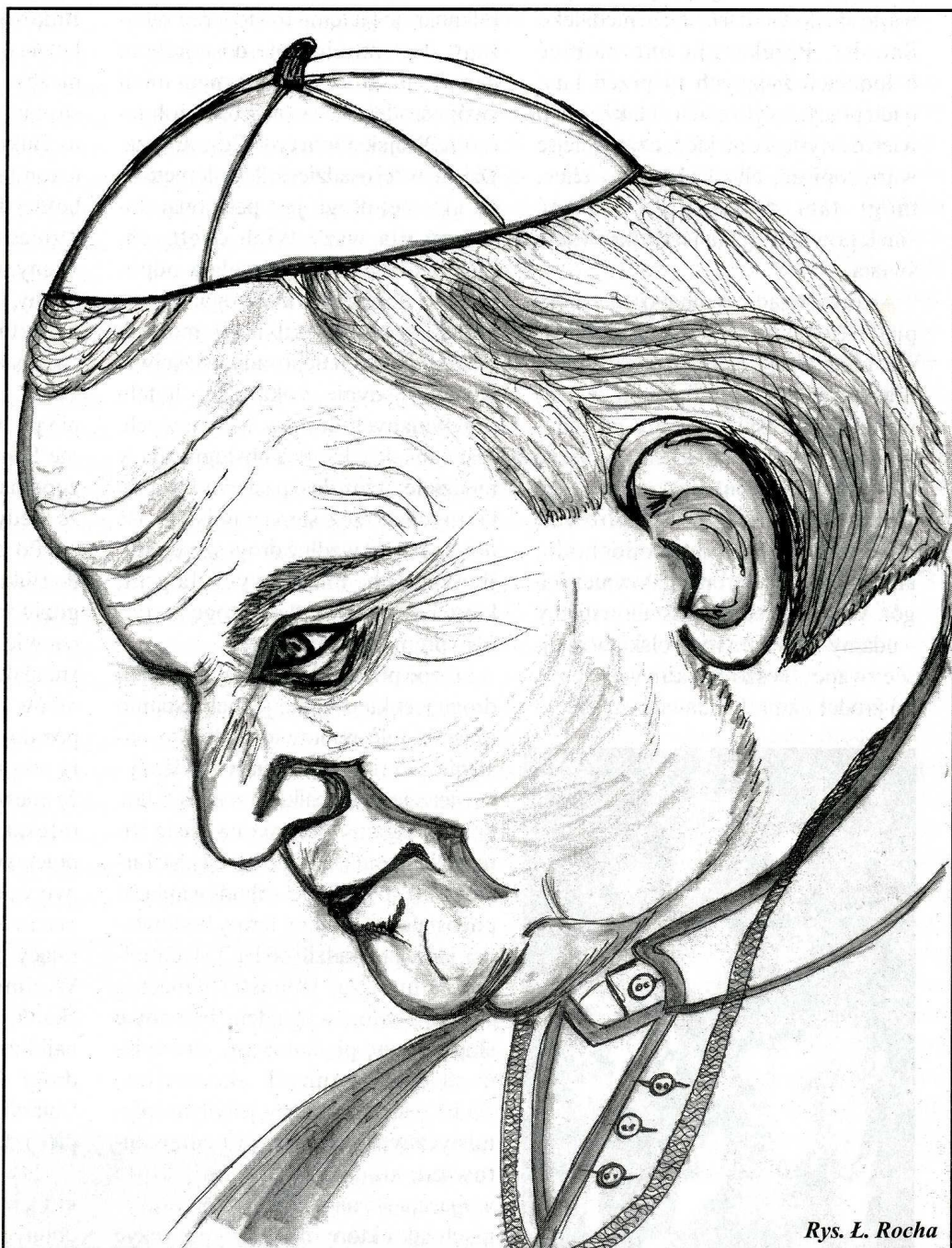
*Urszula Gaik*

### Jan Paweł II Papież Orędownik Pokoju

Stary zegar od pradziada  
 Nic nie radzi - tylko gada  
 Co mam robić? — Czas ucieka  
 Pośpiesz się! - Wieczność czeka  
 Zaszuchany w to gadanie  
 Nie ma czasu na dumanie  
 Ukłękł przed obrazem Matki Boski  
 Opowiedział wszystkie troski.  
 Zjadł śniadanie ~ krzyknął: Stój  
 Przecież jestem „cały Twój”  
 Zbiera skrzętnie swe książeczki  
 i układa do swej teczki  
*Muszę zdążyć do kościoła*

Karol Wojtyła na kolegów woła  
 Szkoła humor - sport i zakupy zrobię  
 Pani! To na chwałę Tobie.  
 Ja chcę urósć na wielkiego  
 Muszę zrobić coś dobrego  
 Szedł z Maryją- ciężką drogą  
 Świat kierował — wciąż do Boga  
 I dziś za nami oręduje Pokój światu  
 obiecuje  
 Matkę Świętą prosi szczerze Byśmy  
 zawsze trwali w wierze.

*Bernadetta Kędra*



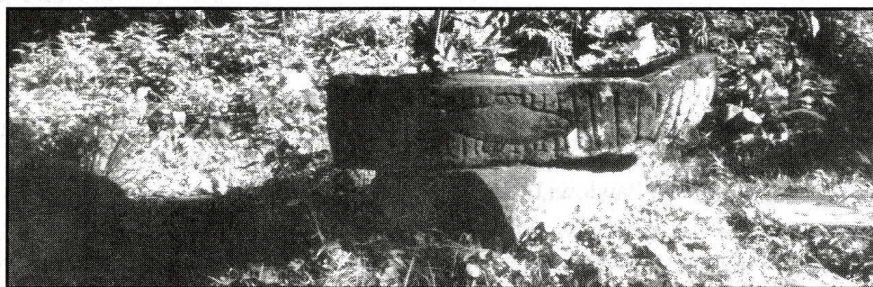
*Rys. Ł. Rocha*

## Wędrowki dalekie i bliskie

### U źródeł Sanu

Każdy z nas lubi wędrować, poznawać świat, oglądać ciekawe miejsca i spotykać ciekawych ludzi. Ci, którym pozwalają na to możliwości finansowe, wędrują po Polsce, po Europie, a nawet coraz częściej po całym świecie, aby przeżyć przygodę spotkania z czymś nowym, nieznanym. Są także miejsca ciekawe bardzo blisko, w zasięgu ręki, do których przy odrobinie dobrej woli, łatwo jest dotrzeć. Są piękne, dzikie zakątki, do których warto zaglądnąć, o których warto się dowiedzieć, także niedaleko Sanoka. Przekazują one pamięć o ludziach żyjących tu przed laty, o ich pracy, zwyczajach, a także o ich wierze. Myślę, że niektóre z tych miejsc warto opisać, aby każdy, kto chce, mógł tam wyruszyć i poznać smak przygody, jaką jest odkrywanie świata.

Korzystając z wolnego od szkoły piątku (to taki książkowski odpowiednik niedzieli – oczywiście jeśli nie ma spowiedzi lub innych zajęć) w piękny wrześnieowy dzień postanowiliśmy, wraz z ks. Jackiem, wyruszyć w Bieszczady. Konkretny cel podróży jeszcze się nie wykształcił, gdy wsiadaliśmy do samochodu, aby wyjechać w stronę malowniczych gór. W końcu jednak postanowiliśmy – udamy się w sam róg Polski, w miejsce zwane „bieszczadzkiem workiem”, do źródeł Sanu. Już dawno myślałem



o tym miejscu, jednak jeszcze nigdy nie udało mi się tam dotrzeć. A więc w drogę!

W Stuposianach, kilkanaście kilometrów przed Ustrzykami Górnymi, należało skrócić w lewo. Jeszcze kilkanaście lat temu był to teren zakazany, dostępny jedynie dostojnikom partyjnym, którzy w **Muczmem** mieli swój ośrodek wczasowy oraz żołnierzom Wojsk Ochrony Pogranicza. Dzisiaj w tej osadzie, kilka kilometrów od głównej drogi, jest pensjonat dostępny dla wszystkich chętnych, którzy oczywiście posiadają odpowiednią ilość gotówki. Droga wije się przez las, aby po kilku kilometrach dotrzeć do tej małej osady, właściwie złożonej jedynie z okazałego hotelu i drewnianych domów wczasowych. Jest tam także kaplica obsługiwana w niedzielę przez duszpasterza Ustrzyk Górnych. Przez samą miejscowość prowadzi nas wzdłuż drogi szereg stylizowanych, metalowych latarni, które kiedyś oświetlały drogę partyjnym prominentom.

Choć przewodnik podaje, że dalej droga jest kiepska, to jednak ostatnio musiała być poprawiona, bo do następnego miejsca - **Tarnawy Niższej** - nawierzchnia jest całkiem znośna. 5 km dalej osiągamy ostatnią na trasie zamieszkałą miejscowość, jaką jest Tarnawa. Współczesne zabudowania to pozostałości wielkiej fermy hodowlanej, która prowadzili od lat 70-tych żołnierze tutejszej jednostki. Obecnie straszą swoim wyglądem betonowe słupy, rowy, płatanina rur, drewnianych belek i innych akcesoriów. Widok jest przerażający, jedynym optymistycznym akcentem jest odremontowana stadnina dla koni, które wypasają się na pobliskich przestrzeniach łąk i które można wypożyczyć

na leśną przejażdżkę.

W **Tarnawie** można wykupić bilet do Parku Narodowego i zezwolenie na dalszy wjazd samochodem. Dzięki temu można podjechać bliżej, aż do parkingu w miejscu dawnej wsi **Bukowiec**. Droga wiedzie przez pustkowią równoległą do płynącego już tu, niezbyt szerokiego, Sanu. Po prawej stronie piętrzą się wspaniałe połoniny Bukowego Berda i pasma Tarnicy, natomiast my znajdujemy się w głębokiej dolinie, otoczonej niewielkimi wzniesieniami. Przed wojną były tu tereny wiosek o nazwach: Dźwiniacz Górny, Łokieć i Dydiowa. Po II wojnie przestały one istnieć w ramach „oczyszczania” pasa przygranicznego. Widać jedynie pojedyncze zabudowania po drugiej, ukraińskiej dziś, stronie Sanu. Obecnie panuje tu prawie zupełna cisza, aż trudno pomyśleć, że kiedyś tętniło tu życie.

Po ośmiu kilometrach docieramy do Bukowca, a właściwie do miejsca, gdzie kiedyś istniała wieś o takiej nazwie. Dziś jest tu spory parking i niedaleko samotna chata dla pracowników Parku Narodowego. Spotkana później dziewczyna w stroju leśnika i z psem na smyczy przyznaje się nam, że mieszka w tej chacie. Nie wiemy czy mieszka tam sama czy z innymi pracownikami, bo nie wypada się dopytywać, twierdzi wszakże, że nie ma tu nawet prądu z sieci, a jedynie pożerający pokazną ilość paliwa agregat. W zimie pozostaje jedynie śnieżny skuter, aby dostać się po chleb. Do najbliższej osady 8 km, do głównej drogi około 25, a do miasteczka – Ustrzyk Dolnych - chyba z 70. To dopiero się nazywa „koniec świata”!

Na parkingu w **Bukowcu** stało kilka aut. To własność turystów, podobnych do nas poszukiwaczy przy-



gód. Przez kilka godzin na tym ustroju spotkaliśmy zaledwie kilkanaście osób. Jeśli ktoś szuka ciszy i pustki to jest to miejsce wprost wymarzone. Ale trzeba wyruszyć w drogę. Zostawiamy auto, zabieramy prowiant i na szlak! Poruszając się starą drogą przez 2 km starych ugorów i łąk dochodzimy na miejsce nie istniejącej wsi **Beniowa**. To jedno z najciekawszych miejsc na szlaku. Otacza nas prawie płaska przestrzeń nieużytków, na której rośnie jedno wielkie drzewo. Po lewej ręce, na wschodzie, wśród drzew, strużka Sanu i za granicą linia kolejkowa, która niegdyś była ważną arterią, a nawet dzisiaj zobaczyliśmy jadący towarowy pociąg. Po prawej stronie w oddali las, a jeszcze dalej połoniny wysokich Bieszczad. Za chwilę dojdziemy do niewielkiego zagajnika, w którym, jak się okazało, znajduje się miejsce po cerkwi i cmentarz, na którym ocalało kilkanaście krzyży i nagrobków. Można odnaleźć podmurówkę cerkwi, w na miejscu prezbiterium dziwny obelisk. Na kamieniu leży drugi o owalnym kształcie, przypominającym nieco łódkę o wygiętym w górę dziobie. Na brzegu tej „łódki” widać wyżłobione dziwne linie i wizerunek ryby. Mój przewodnik książkowy mówi, że być może to podstawa chrzcielnicy z dawnej świątyni, jednak zastanawiam się, czy rzeczywiście chrzcielnice miały podstawę o tak dziwnym kształcie? A być może jest to robota jakiegoś „Bieszczadnika”, który przez spreparowanie tej kamiennej płyty chciał nadać jeszcze więcej tajemniczości i uroku temu wyjątkowemu miejscu?

Przed II Wojną Światową w Beniowej mieszkało około 600 osób. W tym dzikim dziś miejscu kwitło życie, kolejka wąskotorowa dowoziła drewno z lasu, pracowali w tartaku ludzie, modlili się w cerkwi i uprawiali pola.



Dziś pozostał jedynie ślad po tym gwałtownym ludzkim siedlisku...

Za cmentarzem w Beniowej droga prowadzi początkowo przez nieużytki, a potem wchodzi na leśną ścieżkę. Gęstwina drzew wokół rodu skojarzenia z dzunglą, w tej płataninie gałęzi jesteśmy nieraz otoczeni konarami z wszystkich stron. Po pewnym czasie znów wychodzimy na leśną, dosyć szeroką drogę. Mijamy budynek Bieszczadzkiego Parku Narodowego, przy którym uwija się grupka ludzi. Nie wiadomo, czy to jedynie sezonowe schronisko, czy też mieszka tu ktoś przez cały rok. Następnie dochodzimy do dużej polany. Wokół drogi dziwne rozlewiska na Potoku Niedźwiedzim, jakby powstałe niedawno stawy. Po dłuższych oględzinach domyślamy się, że to ślady pracy bobrów, które przez budowę tam na potoku powodują spiętrzenia wody i coraz większe rozlewiska, z których gdzieniegdzie wyłaniają się, rosnące w wodzie, jeszcze nie uschnięte drzewa. Droga się kończy i znów jesteśmy na ścieżce wśród lasu. Przekraczając małymi mostkami niewielkie potoki, dochodzimy wkrótce do granicy polsko-ukraińskiej, która wyraźnie oznaczają graniczne słupy. Pamiątkowa fotka przy nich i rzut oka na malutki San płynący w dolince, który jest granicą. I pomyśleć, że kilka-

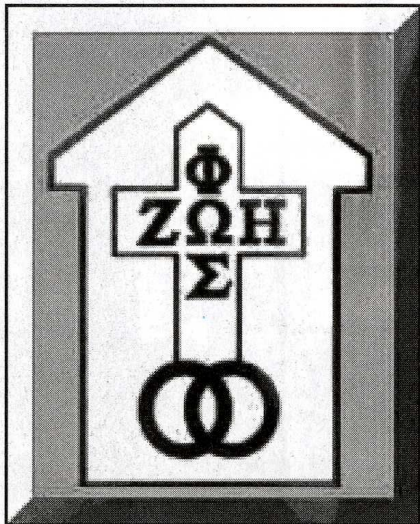
dziesiąt kilometrów dalej jest to dużych rozmiarów rzeka!

Po kilku minutach dochodzimy do **Sianek**. To ostateczny cel naszej wędrowki. i znów prawie nic nie wskazuje na to, że kiedyś była to duża osada, a tuż przed wojną coraz bardziej znana miejscowość wypoczynkowa. Po wojnie granica przedzieliła w pół tętniącą życiem miejscowość. Z polskiej strony ludność wysiedlono. Obecnie znajduje się tu tylko odbudowana mała kapliczka cmentarna i tzw. grób Hrabiny postaci nagrobnych płyt właścicieli miejscowego majątku – Franciszka i Klary Stroińskich. Tablica informuje, że znajdowała się tu także cerkiew pw. św. Stefana, spalona wraz z zabudowaniami w 1947 roku. Za ogrodzeniem wążutki nurt Sanu i zarazem granica państwa. A wkoło las, kryjący zapewne w swym wnętrzu jeszcze niejedną tajemnicę.

Warto było przez pięć godzin wędrować po tym odludziu, aby spotkać się z dziewiczą przyrodą i dotknąć śladów ludzkiej bytności. Kiedyś dolina Sanu była zamieszkała, tętniło życie, pola były uprawiane. Dziś wszędzie króluje gęsty las, a po mieszkańcach zostały jedynie ślady wspomnień. Dobrze, że miejsce to nie jest już enklawą Wojsk Ochrony Pogranicza i jest dostępne dla ciekawych wrażeń wędrowców. Warto się tu wybrać, aby zetknąć się z dziką przyrodą, ale także, aby wsłuchać się w echo wspomnień minionych czasów.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## „Błogosławieni czystego serca”



Rekolekcje „Czystość małżeńska” już są za nami. Kto nie był, niech żałuje, bo wiele stracił.

Prowadził je ks. dr Jacek Goleń, który pracuje w Poradni Rodzinnej w Rzeszowie i małżeństwo lekarzy Beata i Andrzej Guzikowie z Krosna.

Uczestniczyło nas w tym wydarzeniu 120 osób i w ciągu trzech dni wysłuchaliśmy szeregu konferencji związanych z małżeństwem, miłością i wiarą.

Codziennie spotykaliśmy się na wspólnej modlitwie podczas Eucharystii. Pracowaliśmy w grupach zastanawiając się i dzieląc swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi wysłuchanych konferencji.

Wszystkie były bardzo ciekawe, prowadzone z wielką kulturą i znajomością tak „delikatnego” tematu.

A tytuły tych konferencji brzmią:

- Miłość małżeńska – dar i zadanie.
- Zagrożenie czystości małżeńskiej.
- Eucharystia i czystość małżeńska.
- Rola modlitwy i dialogu w zachowaniu czystości małżeńskiej.
- Naturalne planowanie rodziny jako styl życia.

Był specjalny czas na zadawanie

pytań i na odpowiedzi na tematy z tym związane. Radosne było odnowienie przyrzeczeń małżeńskich podczas niedzielnej Eucharystii, a także agapa na koniec rekolekcji.

Organizatorzy, tj. kręgi Domowego Kościoła rejonu sanockiego zadbały, by wszystko pięknie i harmonijnie przebiegało.

Uczestnicy byli w różnym wieku – i kilkudziesięcioletnim stażem małżeńskim, i młodszy. Byli nowożeńcy, a także narzeczeni, i młodzi stanu wolnego. Tych ostatnich pytaliśmy o wrażenia. Były bardzo pozytywne. Żalowali tylko, że tak mało młodych odpowiedziało na zaproszenie. Widzą dużą potrzebę organizowania takich spotkań, bo dzięki nim dowiadują się jak żyć, by być „błogosławionym czystego serca” (Mt 5, 8).

*Krąg Domowego Kościoła  
przy naszej Parafii*



# Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: (0 13) 465 39 16.

Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.